Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 1 sierpnia 1926 r. Nr 15.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Klątwa naszego parlamentaryzmu.

Z chaosu trójzaborowego zdemoralizowania wyłoniło się państwo nasze do nowego życia. Jak więzień, wypuszczony z ciemnicy na wolność, doznaje zawrotu głowy, tak i my, przez to nagłe i niespodziewane odzyskanie niepodległości, popadliśmy w anormalny stan podniecenia, złączonego z przyćmieniem zdrowego rozsądku.

Nic więc dziwnego, że w tej anormalnej atmosferze wysunął się na czoło cały szereg fałszywych proroków, nieuków, szarlatanów, którzy niedorzecznościami, stekiem głupstw, złą wolą, nikczemną demagogją, tępotą umysłową, zaciekłością partyjną zaplugawili całą niwę naszego życia społecznego i państwowego.

Różnego rodzaju miernoty poselskie (im głupsze, tembardziej zarozumiałe), napełniały krzykiem atmosferę sejmową. I zaroiło się od tych gamoniów partyjno-politycznych, od tych nędzot mózgowych, przyćmionych nienawiścią, pochodzących z takiego Haczowa, Kiaja, czy Mościsk, gdzie rozwijał się taki „geniusz polityczny z ptasim mózgiem i zajęczem sercem", by stać się typowym łgarzem wiecowym lub oszustem partyjnym.

Nic dziwnego, że krytyczna opinja odwróciła się od tych niechlujstwem politycznem cuchnących polityków, że darzono ich niechęcią, wzgardą i lekceważeniem.

„Nieustraszeni" w bezczelnem krzykactwie swojem „nietykalni" posłowie zamilkli i stchórzyli w nikczemny sposób, kiedy nad grzbietem swoim poczuli świszczący bizun, na który sobie rzetelnie zasłużyli. W obronie tych posłów, którzy przez szereg lat bezcześcili państwowość naszą, nikt nie wystąpi, nikt nie będzie ich bronił, choćby setki mowców wystąpiły w obronie i rozdzierały szaty nad upadającym i zbankrutowanym parlamentaryzmem, zdyskredytowanym i skompromitowanym przez różnego rodzaju najmitów i płatnych pachołków partyjnych.

Cały ten gmin poselski, zewnętrznie biorąc, to przeważnie banda prostaków, brudasów, ludzi bez najmniejszej ogłady towarzyskiej, nieraz nawet, mimo studjów uniwersyteckich, uznających zasady walenia przeciwnika w łeb od tyłu, by się nie mógł bronić, jedzących nożem, dłubiących na przyjęciach widelcem w zębach, chodzących stale w brudnych kołnierzykach, z brudnemi rękami, z „żałobą" za paznokciami.

Powie ktoś: „Ostrożnie z krytyką, bo wygląd zewnętrzny nie decyduje o wewnętrznej moralnej wartości. Można mieć brudne (fizycznie) ręce, ale sumienie czyste i dobrą wolę służenia uczciwie sprawie publicznej, podczas gdy niejeden z czystym kołnierzykiem i wypcierowanemi paznokciami może mieć czarne od moralnego brudu sumienie i duszę kryminalisty".

Zgoda na to. Ale gdybyśmy mogli tak zedrzeć maskę fałszu i obłudy z tych Judaszów i faryzeuszów partyjnych, gdybyśmy mogli zaglądnąć w głąb ich duszy i tajniki mózgu, przejąłby nas dreszcz lęku, jeśli nie wstręt lub pogarda.

Napróżno przyszłoby nam szukać tam orłów, co śmiałym okiem patrzą w blask słońca, lub ludzi idei, co większą część życia sterali na poniewierce w służbie publicznej.

Daremne byłyby nasze poszukiwania.

Drobny ułamek i okruchy ideowców przytłoczył gmin padalców, kłębowisko gadów i płazów, szukających żeru, lubujących się w podłych intrygach, rozkoszujących się w nikczemnych potwarzach, miotających obelgi na dawną naszą przeszłość, szarpiących bezczelnie i bezkarnie nasze świętości narodowe.

Tak przeważnie chmara zwyrodniałych „polityków" najgłupszego i najpodlejszego gatunku oplątała, splugawiła i skorumpowała całe nasze życie społeczne i polityczne, jadem swoim wciskała się w każdą komórkę ustroju państwowego i niszczyła, rozkładała i zgniliżną moralną zatruwała całą atmosferę życia publicznego.

I cóż dziwnego, że obudził się odruch w najszerszych warstwach przeciw takim posłom, przeciw takiemu parlamentaryzmowi, którego klątwa wiodła nas do ruiny, do katastrofy, do ponownej niewoli.

Wypadki majowe szarpnęły boleśnie duszą narodu, zatargały jego wnętrznościami — oby przebudziły sumienie narodu... oby się dawne grzechy i przewiny nigdy więcej nie powtórzyły.

Dr K.

Treść numeru:

Czy wytrzymamy?

Wojna, a zwłaszcza czasy powojenne tak zburzyły podstawy gospodarstwa rodzinnego, że nie urzędnik, żyjący z poborów stałych, ale kupiec, przemysłowiec i rolnik musieli zmienić cały budżet, aby go przystosować do nowych warunków. Łatwo to jednak każdemu innemu, ale trudno i coraz trudniej urzędnikowi, zwłaszcze w tych stosunkach, w jakich się znajduje w naszej Ojczyźnie.

W pierwszych latach po wojnie żyliśmy nadzieją, że się to wszystko niebawem dobrze ułoży; pełni otuchy i zapału patryotycznego oddawaliśmy ostatni grosz na pożyczki krótko- i długoterminowe, na miljonówki, znosiliśmy każdy niedostatek, aby dotrwać i lepszemi czasami się cieszyć.

Przyszła ustawa uposażeniowa bardzo niekorzystna, przyszła inflacja, straciliśmy wszelkie oszczędności i poczęli wątpić w lepszą przyszłość.

Nasi posłowie, którzy się wznieśli na piedestał ojców narodu, poczęli naprawdę patrzeć na nas z góry, słać upomnienia i groźby jak ojczymi, narzekać na wielką ilość urzędników, na potrzebę redukcji i oprócz oskubania nas przy waloryzacji, dodali truciznę lekceważenia i goryczy niezrozumienia naszego zawodu.

I to drugi etap w naszej karjerze.

Przyszło wstrzymanie dodatków drożyźnianych, przyszło obcinanie poborów na rzecz skarbu, wstrzymanie wykonania ustaw, wstrzymanie awansów, wreszcie takie punkty w pragmatyce urzędniczej, że ubliżają podwładnym, a wstydzić się ich powinni stojący u władzy.

Trzeci cios i trzeci zamach na nasze nerwy, zgaszenie naszej nadziei, a przed nami widmo rozpaczy.

Czy możemy teraz spodziewać się lepiej?

Wiązaliśmy takie nadzieje z każdym rządem poprzednim i wszystkie nas zawiodły. Czy potrafimy żyć złudą?

Wszystko mamy, co nam trzeba,
Brak tylko dla dzieci — chleba...

Rozbudzimy jeszcze resztę drzemiącej nadziei w sercu: może tym razem będą dla nas losy łaskawsze, jeżeli po rozwiązaniu Sejmu nie suwereni-analfabeci będą o nas stanowić, ale ludzie rozumni i wytrawni, wiedzący, że urzędnicy to organa wykonawcze tego wielkiego organizmu państwowego, który sam jest bryłą bezduszną. Może się ukaże widmo sprawiedliwości z wagami w ręce i zważy dokładnie, ile krzywd ojczyźnie wyrządzili suwereni, a ile czynów uczciwych i doniosłych wykonali urzędnicy przy budowie Ojczyzny.

Nie łudzimy się już nadzieją, nie ulegamy iluzjom, ale wierzymy mocno w potęgę sprawiedliwości, która przyjść musi i zwyciężyć musi.

Z tą wiarą idąc naprzód, wytrzymamy i musimy doczekać lepszych czasów. **R. Z.**

Ukrócić protekcyjne pośrednictwa.

Jednym z tegoczesnych objawów społecznych, a bardzo szkodliwych, jest wszechwładnie panujący system protekcjonizmu. Niema poprostu dziedziny życia, w którejby ten system nie odgrywał wybitnej i prawie decydującej roli. Czy kto się stara o koncesję przemysłową, czy o pożyczkę, czy o przyjęcie oferty handlowej, budowlanej, lub innej, czy chodzi o zniżenie podatku, uwolnienie od jakiejś opłaty państwowej, czy samorządowej, lub nawet o przyjęcie do uczelni, czy wreszcie kto stara się o posadę w urzędzie, instytucji finansowej, czy przemysłowej — wszędzie dominuje protekcja. Względy rzeczowe zajmują zwykle znaczenie drugorzędne, a decyduje, czy i kto sprawę popiera. Jest to stan rzeczy notoryczny. Przykładów dostarcza codziennie życie, a skutki są aż nadto widoczne. Protegowane jednostki, niedorosłe do stanowisk, które piastują, egoizmem i materjalizmem prz siąknięte, załatwiają sprawy, urągając zby często sprawiedliwości i słuszności. Więc niezadowolenie ogólne, a szerząca się wśród nieprotegowanych nędza wyciska krwawe łzy z oczu lub wciska w rękę broń samobójczą.

Wspomniany objaw protekcjonizmu ma jednak jeszcze inną stronę, na którą chcemy zwrócić szczególniejszą uwagę. Polega ona na potęgującej się coraz bardziej aktywności protekcjonizmu, w rosnącej coraz więcej śmiałości w tym kierunku. Rozwinął się szeroko system t. zw. instancjonowania w urzędach i biurach, polegający na tem, że pewne osoby wykorzystując swe wpływowe stanowisko polityczne, społeczne, czy finansowe, pośredniczą na rzecz pewnych osób czy spraw w tem przekonaniu, że to ich stanowisko nadaje im siłę, która zdolną jest zmusić wprost do uległości i zadośćuczynienia życzeniu. Jest to sposób szczególnie niebezpieczny, bo niezawodzący prawie nigdy i docierający do szczytów naszej władzy państwowej. Mistrzami w tej sztuce pokątnego instancjonowania są niektóre jednostki ze sfer poselskich. Protekcjonizm ich sięga do wszystkich niemal dziedzin życia. Trafia on zwłaszcza do urzędników państwowych. O ile chodzi o polepszenie doli urzędniczej panowie posłowie okazują się w przeważnej części głuchymi na skargi, ślepymi na dolę urzędniczą lub nawet wprost nieżyczliwymi dla klasy urzędniczej. Jednak gdy chodzi o instancjonowanie w różnych sprawach, wtedy umieją trafić do referentów czy szefów urzędów, bądź łazikując osobiście, bądź opryskując ich listami protekcyjnemi.

Nie potrzebujemy wykazywać, że taka protekcja działa na urzędników wprost przymusowo. Wszak urzędnik wie, że przed wolą posłów sejmowych ugina się (przynajmniej uginała do niedawna) wola pp. ministrów, że dziś urzędnicy „niepewni życia“, bo jako nieustabilizowani mogą być wyrzuceni lub conajmniej przeniesieni w odległe strony i zdani w ten sposób z rodziną na nędzę, od czego znów wyratować ich może p. poseł, więc chyba bardzo niewielu znajdzie się takich, którzy życzenia pp. posłów ośmielą się nie wykonać.

Jak dalekim i śmiałym jest ten protekcjonizm pp. posłów, tego dowodem okoliczność, że sięga on tam, gdzie z natury rzeczy i w interesie najszczytniejszej praworządności nie powinien mieć wcale dostępu, t. j. do sfer i wrót sądowych. Objawia się tu w podwójnym kierunku: Z jednej strony wpływem na obsadę stanowisk sędziowskich, z drugiej strony instancjonowaniem w sprawach. W sferach sądowych jest notoryczne i wytykano to na ostatnim warszawskim Zjeździe sędziów i prokuratorów, że za poprzednich rządów przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich niektórzy pp. posłowie nie wahali się wywierać silnego nacisku i zdołali przeforsować nawet takich kandydatów, których jako nie nadających się na dane stanowiska nie proponowały kolegja sędziowskie. Co zaś dotyczy protekcjonizmu pp. posłów w poszczególnych sprawach, to najczęstsze w tym względzie jest pośredniczenie w sprawach odroczeń kary i ułaskawiania skazanych. Znane nam są dokumentarnie fakta, iż pp. posłowie bądź listownie, bądź telegraficznie domagali się od sądu zadośćuczynienia podanym prośbom skazanych. Jako drastyczne przykłady z ostatnich miesięcy przytaczamy fakt, że w pewnej sprawie policja wezwana przez sąd, aby doprowadziła skazanego do kary, tłómaczy się, że nie wykonała polecenia sądu, gdyż p. poseł tak zażądał, i dwa inne fakty, gdzie p. poseł do prośby skazanego o ułaskawienie dołączył list własny, wystosowany do P. Prezydenta Rzplitej, w którym poleca prośbę petenta do uwzględnienia. To są objawy nowoczesnego demokratyzmu: p. poseł w jednym wypadku paraliżuje wprost polecenie władzy sądowej, w innych wypadkach staje się jakby nową instancją!

Jeżeli ci ludzie nie wahają się używać swych wpływów w sądownictwie, t. j. w tym dziale państwowego życia, który dzięki swej ustawowo zagwarantowanej niezawisłości potrafił się dotąd najbardziej opierać zakusom wpływów zewnętrznych, to jak musi rzecz wyglądać w tych działach, gdzie tej przeciwności niema. To też dochodzą naszych uszu często w tym względzie skargi.

Ten system to jeden z niezdrowych objawów sejmowładztwa. Nie potrzeba udowadniać, że jest on wstrętny, że jest sprzeczny z praworządnością państwową, że podważa w wysokim stopniu poczucie moralności i sprawiedliwości w rzeszach funkcjonarjuszów państwowych, że gangrenuje życie społeczne, że prowadzi do nadużyć. Więc system ten musi ustać! Możebne, że obecnie, gdy sejmowładztwo osłabnie dzięki zmianie konstytucji i uzyskanym przez Rząd pełnomocnictwom — że i ten system się osłabi. Jednak zapewne nie zniknie, a może się znów spotęgować, gdy ten czy inny Sejm przyjdzie znów do władzy. Zresztą ostrze naszych wywodów kieruje się przeciw wszelkim ubocznym wpływom potentatów społecznych, politycznych czy finansowych w zakresie spraw urzędowych. Musimy się przeciw nim zastrzec jak najkategoryczniej. Tego wymaga dobro państwa.

Protekcjonizm tego rodzaju, jak go przedstawiliśmy, działa silniej, więc i zgubniej, niż pieniężne przekupstwo. Należy przeciwdziałać energicznie. Dlatego jesteśmy zdania, że byłoby pożądanem, by w nowym Kodeksie karnym umieszczono odpowiedni przepis, zakazujący pod groźbą kary sądowej nielegalnego, pokątnego pośrednictwa w pewnych rodzajach spraw sądowych, czy administracyjnych. Wszak ustawodawstwo karne przewiduje kary za daleko bardziej błahe czyny. To, na co tu zwróciliśmy uwagę, jest znacznie ważniejsze, niemoralniejsze i szkodliwsze.

Dr Alfred Jendl.

Swego nie znacie...

Mamy w naturze naszej jakiś pęd do podróży. Czy to pochodzi z ruchliwości temperamentu, czy z pragnienia nowości — mniejsza o to, ale jeżeli jest połączone z korzyścią umysłową, jeżeli dopełnia wykształcenia i rozwija umysł przez porównywanie, należy takie podróżowanie zawsze popierać.

Bo już Mikołaj Rej z Nagłowic radząc, aby się młodzieniec „czasem i do cudzych krajów przejechał“, powiada, że „ma się przypatrować onym pięknym, poważnym a statecznym sprawam ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić, a bawić się naukami potrzebnemi... Albowiem małoćby pomogło choćbyś widział Etnę pałającą, rzeki bystre ciekące, morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływające, syreny śpiewające, kokodryły abo smoki latające, miasta, zamki i pałace rozmaicie się błyszczące, jeśli toż do domu w obyczajach z sobą przyniesiemy, cochmy byli z sobą wzięli...“

A więc haec facienda, ale nie można zaniedbywać, albo na drugim stawiać planie podróżowania po kraju ojczystym, aby go poznać we wszystkich częściach i szczegółach.

Uderzmy się w piersi, kto z nas ma ochotę poznać Polskę od morza po Tatry i od Piny po Odrę, a kto z nas dziś po ośmiu latach istnienia wolnej Rzeczypospolitej może z dumą powiedzieć, że zna choćby powierzchownie wszystkie jej województwa.

A przecież nie dla dumy i chluby, ale z obowiązku musimy to uczynić, nie my, stare pokolenie, ale musimy młodzież do tego wdrożyć, zaprawić, zachęcić, aby nasze niedostatki poprawiła i sama stała się lepszą i prawdziwie polską.

Mają obecnie urządzane wycieczki tę wadę jednostronności, że się kierują prawie wyłącznie do miast, zwłaszcza większych i że mają na celu tylko poznanie pamiątek historycznych. Wiemy, że to jest potrzebne, osobliwie tam, gdzie idzie o rozbudzenie uczucia patrjotycznego, albo rozgrzanie wystygłego. Ale młodzież z miast, inteligencja i sfery wyższe mają obowiązek poznania Polski, jako krajobrazu uroczego i jako kraju przeważnie rolniczego, mają obowiązek poznać lud nie z książek i rycin, ale w jego życiu i pod jego strzechą.

Przed wojną spieszono głównie do Zakopanego i tym sposobem poznawano Podhale i Tatry. Przypominam sobie, jak to panie warszawskie odkrywały jakby Amerykę chatę góralską i całą góralską rodzinę i życie, jak to wszystko było obce, nowe, a przeważnie tak naiwnie poznawane i oceniane.

Od lat kilku prąd się zwrócił ku polskiemu morzu, i znów się odkrywa rybaków kaszubskich i ich właściwości.

A tymczasem nie te dwie tylko skrajności — południową i północną — wypadnie nam poznać, aby powiedzieć, że znamy Polskę. Oto mówiąc o górach, zapominamy o uroczym Beskidzie Zachodnim od Czantorji i Stożka na zachodzie śląskim, do Babiej Góry i jej stoków wschodnich. Ileż tam piękności krajobrazowych szczególnie w borach odwiecznych, wodospadach, trawiastych polanach i rozległych widokach. Wijące się dolinami wstęgi Wisły, Soły, Skawy i Raby tworzą prześliczne szarfy tej nieporównanej wiązanki.

Nie mniejszą pięknością słynie grupa skał naddunajeckich, zwana Pieninami. Sama słynna jazda na małych korytkach zakrętami Dunajca od Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy jest czemś w swojej grozie i majestacie nieporównanem. A poznanie pustelni św. Kingi, Trzech Koron, i choćby tylko przewędrowanie drogą nad brzegiem słowackim daje taką sumę

Państwo a urzędnicy.

Przewodnie myśli państwowości naszej chodziły od samego początku krzywemi drogami. Dlaczego? Odpowiedź łatwa, bo do ukształtowania się wewnętrznych stosunków wzięli się ludzie, którzy się na tem nie rozumieli, którzy sztuki rządzenia państwem nie mogli się nauczyć dla braku czasu i doświadczenia. Powstał więc chaos, zamęt, licytowanie się w postępowych hasłach demokratycznych, niszczenie tego, na co się złożyły wiekowe doświadczenia.

Nikt nie przebuduje świata, ani nie odmieni powolnego postępu ludzkości, która **posuwa się stale naprzód, drogą ewolucji** nawet mimo gwałtownych wstrząsów rewolucyjnych. Dowodzą tego wieki i nikt tego biegu wypadków nie zmieni.

Nie rozumieli tego nasi politycy, przeważnie o domowem wykształceniu, którym się zdawało, że „ruszą z posad bryłę świata“ swojemi pomysłami, reformami, niedorzecznościami, krzykami, wiecami, hasłami rewolucyjnemi... no i głupotą... która jest wieczną.

Te reformatorskie zapędy o charakterze demagogicznego sprzyjania najniższym instynktom, w myśl rzekomej demokracji, doprowadziły do chaosu, z którego wydobyć się jest coraz trudniej.

Pragniemy dziś zająć się jednem z tych zagadnień, które dla każdego państwa ma pierwszorzędne znaczenie, mianowicie rolą stanu urzędniczego w państwie.

Między państwem a stanem urzędniczym zachodzi tak ścisły stosunek, że istnienie jakiegokolwiek organizmu państwowego, bez tak zwanej biurokracji, wprost pomyśleć się nie da. Sprężysta, sumienna i rozumna administracja, spoczywając w rękach należycie przygotowanego i wykształconego personalu, decydowała już nieraz o losach i istnieniu państwa.

Doskonały przykład stanowi tu **Francja**, która mimo rewolucyj i dokonywanych przewrotów politycznych, przetrwała szczęśliwie okres wstrząsów rewolucyjnych, tylko dzięki ciągłości i wyszkoleniu swej biurokracji, bez której, rosnąca w czasie przewrotów anarchja, zepchnęłaby ten kraj w odmęt chaosu, ruiny i upadku.

Przykład drugi to **Prusy**, których wprost wzorowa administracja była i jest jedną z głównych podwalin potęgi i znaczenia tego państwa. I tu można stwierdzić, ponad wszelką wątpliwość, że po przegranej wojnie światowej Niemcy, a w szczególności Prusy, swojej świetnie zorganizowanej biurokracji zawdzięczają uratowanie kraju przed pogrążeniem się w anarchji i bezrządzie.

Przykład inny o wprost **przeciwnym charakterze**, to carska **Rosja**, o zdemoralizowanej, przewrotnej i sprzedajnej biurokracji. Po upadku carskich rządów pękła więź biurokracji, a kraj cały pogrążył się w odmęt chaosu, anarchji, nadużyć. **Zabrakło kręgosłupa, więc wszystko poszło w rozsypkę.**

Przykłady te powinny posłużyć za dowód, że każde państwo powinno dążyć do udoskonalenia aparatu administracyjnego, który daje gwarancję wewnętrznego ładu i porządku, zabezpieczenia się przed niespodziankami.

Zagadnienia tego **w Polsce dotychczas nie zrozumiano**, nic też dziwnego, że sprawa ta przedstawia się u nas niżej wszelkiej krytyki.

Ludność z pod dawnego zaboru rosyjskiego, przyzwyczajona do przekupnej, zdemoralizowanej i przewrotnej biurokracji rosyjskiej, nie potrafi zrozumieć doniosłości tego zagadnienia. Dotychczasowe rządy, pozostające pod ustawiczną kuratelą niedojrzałych do rządzenia państwem sfer poselskich, sprawy tej rozwiązać nie potrafiły. Posłowie i kluby poselskie obsadzały urzędy swojemi kreaturami, które miały spełniać rolę wysłanników partyjnych i stronniczego narzędzia, co tylko zwiększało chaos i anarchję.

Dziś, kiedy głosi się zasady **odrodzenia moralnego**, musi się zacząć od oczyszczenia atmosfery i uzdrowienia stosunków całego życia publicznego w ogólności i przestrzegania pewnych zasad w stosunku do stanu urzędniczego w szczególności.

Znajomość anormalnych stosunków, praktykowanych dotychczas przez **poprzednie rządy pod naciskiem sfer poselskich**, skłania nas do wysunięcia pod adresem obecnego rządu następujących postulatów, których wprowadzenia w życie będziemy się domagali z całą stanowczością.

Przedewszystkiem żądamy, by na posady urzędnicze powoływano **ludzi stosownie przygotowanych do swego zawodu**, dających gwarancję, że na zajętym posterunku będą **stróżami prawa i obowiązujących ustaw.**

Dotychczasowe praktyki czynienia ze stanowisk urzędowych ambasad tej czy owej partji, uważamy **za czynnik demoralizujący i podkopujący zaufanie ludności do bezstronności władzy.**

Każda władza i urząd musi dawać gwarancję stosowania w równej mierze praw do **wszystkich obywateli**, bez **względu na pochodzenie, płeć, wyznanie, narodowość**, czy **przynależność partyjną.**

Uczynić to może niezależny od wpływów postronnych, świadomy swego obowiązku urzędnik; niezdolny natomiast do tego będzie jakiś były redaktor pisemka ludowego, handlarz, malarz, aptekarz, fryzjer czy kominiarz (autentyczne), zawdzięczający swą posadę partji.

Urzędnik na swoim posterunku nie może być **ani lewicowcem, ani prawicowcem**, tak jak tego nie może czynić żołnierz, który obowiązany jest bronić wszystkich obywateli w razie niebezpieczeństwa.

Nie może więc sędzia stosować innych praw dla swoich przyjaciół politycznych, a innych, surowszych, dla przeciwników... bo sprawiedliwość w państwie praworządnem musi być jednakową dla wszystkich.

Nie wolno również np. wychowawcy młodzieży innych metod stosować do dzieci swego przyjaciela politycznego, a innych do swego przeciwnika.

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku, ale doniosłość tego zagadnienia dostępną jest tylko dla pewnej warstwy, obeznanej ze sztuką rządzenia; nie rozumieją tego i nie chcą rozumieć partyjnicy, którzyby w każdym urzędzie chcieli widzieć tylko swoje kreatury, będące wyłącznie na ich usługi, do popierania swoich przyjaciół, a gnębienia swoich wrogów.

Tak jednak być nie może i ten system zakorzeniony u nas zwalczać będziemy, licząc na poparcie zdrowej opinji. Uzdrowić stosunki stanu urzędniczego, wywalczyć mu i zagwarantować możność ścisłego przestrzegania praw, dać możność znośnej egzystencji materjalnej, uważamy za jedną z najważniejszych spraw chwili obecnej, kiedy się mówi o uzdrowieniu moralnem społeczeństwa.

Tak, a nie inaczej musi się unormować stosunek państwa do stanu urzędniczego, jeżeli ma być lepiej, jeżeli w kraju ma zapanować ład i porządek, jeżeli ma wzrastać zaufanie ludności do władzy.

Prawdzic.

W obronie straży celnej w Małopolsce.

Nie da się zaprzeczyć, że służba celna jest bardzo ciężka i nieraz niebezpieczna, szczególniej na granicy czesko-słowackiej w Karpatach. Granica ta znana z historji wojny światowej, biegnąca szczytem przeważnie trudno dostępnych gór — chroniona jest bądź to przez jednostki, zamiłowane do służby granicznej, bądź przez jednostki zmuszone gonitwą za kawałkiem chleba do oddawania się tej ciężkiej a niewdzięcznej pracy.

Wystarczy poruszyć choćby kwestję mieszkaniową. Ludzie, którzy chronią granic Państwa w niedostępnych górach, oddalonych często o kilkadziesiąt klm. od środowisk ludzkich, mieszkają w dymnych chatach, a czasem nawet w ziemiankach, odżywiają się przeważnie ziemniakami lub jałowym chlebem, gdyż na pokarm zwykłego wyrobnika nieraz im nie starczy — wobec drogiego dowozu w te odległe miejsca. Złe odżywianie się, uciążliwa praca, ostry klimat, sroga zima i t. p. są powodem, że funkcjonarjusze straży celnej w Małopolsce zapadają bardzo często na choroby płuc, serca i reumatyzm. Tak więc niektórzy z nich giną przedwcześnie w kwiecie wieku — inni zmuszeni chorobą i biedą opuszczają szeregi, o ile ich władza tymczasem nie usunie ze względu na stan zdrowia.

A czyż władze zwróciły uwagę na te opłakane stosunki? czy pomyślały o tem, aby zapewnić im bodaj znośne stosunki przynajmniej zbliżone do tych, jakie istnieją na innych granicach?

Granicy bolszewickiej na długości 1780 km. strzeże Korpus Ochrony Pogranicza — a koszta tej ochrony wynoszą około 45 miljonów. Ochrona reszty granic na przestrzeni 3760 klm. kosztuje trzecią część, t. j. około 15 miljonów.

Ze względu na konieczność pilniejszego strzeżenia granic wschodnich i charakter wojskowy Korpusu Pogranicza, który z natury rzeczy nadaje K. O. P. pewne materjalne

---

wrażeń z przyody, że się ich nigdy nie zapomni.

Tak posuwając się Kapatami na wschód znajdujemy coraz nowe i coraz inne a wspaniałe obrazy i w Sądeckiem i w Gorlickiem, a zwłaszcza w Jasielskiem i Sanockiem, aż dojdziemy do źródeł Sanu i Dniestru i poznawać będziemy inne, niemniej ciekawe piękności, aż znowu źródła Prutu i Czarnohora nowe odkryją skarby.

Nie upośledzamy przez to twierdzenie naszej Wisły, ale brzegi Dniestru w średnim jego biegu nie mają sobie równych co do formacyj geologicznych i niezwykłej romantyczności.

A tośmy dopiero skrawek kraju południowy przebiegli myślą, a już tyle napotkali piękności. Nie sądźmy, że tylko w górach. Tak wielkiego pasa nie mamy nad morzem, ale mamy kraj szeroki, który obfituje w szwajcarskie niemal krajobrazy na Kaszubach około Kartuz, mamy wspaniałe lasy w Tucholi, mamy puszczę Zieloną (Kurpiowską) i puszczę białowieską, mamy w miniaturze kraj leśno-jeziorny w Augustowskiem, a bagnisty i rzekami rozlewny na Polesiu...

I w środku kraju godne poznania są okolice Torunia, góry Świętokrzyskie, Miodobory z Krzemieńcem, że nie wspomnimy o podróży Wisłą choćby z Krakowa do Warszawy, a przecież możnaby zajechać i do Gdańska.

Tyle przedmiotów, tak różnorodnych i tak przyozdobionych niezwykłym urokiem.

O! te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj pókíś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!

. . . .

Bo tych twoich borów szumy
I tych łanów złoto kłosy,
I tych ludów śpiewne dumy,
I wód fale i niebiosy
Grają jedną pieśnią zgodną,
Pieśnią, której nic nie stłumi!

Ta pieśń, o której Pol mówi, to miłość ojczyzny, której się nie nabędzie z książki, ale ze zetknięcia ze samą przyrodą.

Bóg dał szczodrą ręką z nieba
Narodowi, co mu trzeba…
Serce czułe, duszę hardą
M i ę k k ą wolę, silną wiarę,
Kraj otwarty, miłość kraju.

Tylko hartowaniem tej miłości kraju potrafimy obok „ramienia silnego“ mieć i „silną wolę“, której nam obecnie brak na każdym kroku.

R. Zawiliński.

przywileje — nie chcemy na razie poruszać sprawy ochrony granic wschodnich, poprzestając na stwierdzeniu ogólnej różnicy wydatków.

Chcemy tylko zwócić uwagę na różnice traktowania właściwej Straży celnej na różnych odcinkach, która znów dzieli się na oddziały uprzywilejowane i upośledzone.

Do której grupy należy straż celna w Karpatach, nie trudno odgadnąć.

Natomiast granica rumuńska ma teren przeważnie równy i wygodny, gęściej zaludniony, o klimacie na ogół łagodnym. Aprowizacja jest tam łatwiejsza i tańsza, a warunki mieszkaniowe są dość dogodne i chociaż straż celna jest marnie wynagradzana, jak zresztą wszyscy funkcjonarjusze państwowi, ma jednak tam znośną egzystencję, a bez porównania lepszą, niż straż celna w Karpatach.

Na granicy śląskiej otrzymuje straż celna dodatek wojewódzki w wysokości 50% uposażenia — mimo że życie jest tam tańsze, niż w Karpatach. Nie brak tam mieszkań nieraz urządzonych z komfortem. A mimo to Dyrekcja ceł w Mysłowicach buduje specjalne strażnice celne. Czyż nie lepiej te pieniądze przeznaczyć na domy celne w Karpatach?

Podobne stosunki, jak na Śląsku, panują także w okręgu poznańskim, gdzie granica jest łatwą do ochrony i gdzie funkcjonarjusze celni mieszkają wygodnie w obszernych mieszkaniach. A i tam wyrzuca się pieniądze na budowę domów celnych.

Natomiast w Karpatach pozostawia się straż celną w zupełnem zaniedbaniu, mimo stokroć uciążliwszych warunków służbowych.

To nierównomierne traktowanie funkcjonarjuszów tej samej gałęzi służby musi wywoływać u funkcjonarjuszów upośledzonych w stosunku do innych uczucie niezadowolenia i zniechęcenia, zanik poświęcenia, a słabe jednostki może sprowadzić na bezdroża. A przecież ochrona celna należy do bardzo ważnych zadań państwowych.

Apelujemy zatem do kompetentnych władz, aby władze te raz wreszcie wglądnęły w te niezdrowe stosunki, aby straż celną w Małopolsce otoczyły konieczną opieką i stworzyły dla niej znośną egzystencję. Wymagają tego sprawiedliwość i interesa Państwa. **wz.**

Pokrzywdzenie niższych funkc. państwowych.

Czy się doczekamy nareszcie, niżsi funkcjonarjusze państwowi, poprawy bytu, na którą czekamy, jako najgorzej sytuowani? Nie wymagamy nic więcej, tylko by nam przywrócono te pobory, któreśmy pobierali za rządów zaborczych, a nie wiadomo, za jakie przewinienia odebrali nam je rodacy, którzy kolejno zasiadali na fotelach ministerjalnych w Warszawie?

Z takiem zapytaniem zwracamy się do Wysokiego Rządu już może po raz setny w nadziei, że wreszcie nasza sprawa weźmie lepszy obrót i krzywdy nasze zostaną wynagrodzone.

Do wielkiego rozgoryczenia między niższymi funkcjonarjuszami przyczynia się to, że wszystkich innych funkcjonarjuszy państwowych pozostawiono w tym samym stopniu płac, nie odciągając, ani też ni zmniejszając im poborów służbowych, a utknięto na tych maluczkich, którym się za czasów zaborczych dość mizernie powodziło; jakby za karę przez jedno pociągnięcie pióra wtłoczono ich do najmniejszych grup XVI. i XV., a najwyżej XIV. dla wyjątkowo zasłużonych — reszta zaś, pomimo wysłużonych lat, odeszła na emeryturę, złorzecząc tym, przez których we własnej ojczyźnie tak srogo ukarani zostali. Jest to wprost nieludzkie znęcanie się nad bezsilnymi, którzy nie mogą nic innego czynić, jak tylko ciągle skamlać o poprawę bytu u tych, którzy są aż nadto syci, aby nam głodnym uwierzyli. I nonsensem jest usiłowanie niby ratowania Państwa kosztem jednej z liczniejszych najuboższej warstwy obywateli, doprowadzając tych obywateli masowo do głodowej śmierci, bo przecież zmuszeni za 80 zł dla samotnego lub 107 zł dla żonatego bezdzietnego, wreszcie za 150 zł dla żonatego z dwojgiem dzieci wyżyć i płacić podatki (lokatorski, wodociągowy i na rozbudowę miast), wreszcie zapłacić czynsz mieszkaniowy — jesteśmy skazani na powolne konanie.

Dlatego wołamy, że my i nasze dzieci mamy również prawo do życia, bo nie tylko dla samych dygnitarzy Ojczyzna powstała. Pamiętajcie panowie ze stolicy, że nasze dzieci, głodując od najmłodszych lat, wyrosną na armję, która ani szczypty patrjotyzmu nie będzie miała, a jedynie będzie zawsze czuć żal do tych, którzy im kawałka chleba skąpili.

Dotąd organizacja nasza czekała i broniła swych zorganizowanych członków przez wysyłanie częstych delegacyj i memorjałów, ale widząc, że w ten sposób akcja nasza nie ma poparcia u Władz centralnych, mimo naszych usilnych nalegań — upominamy się na drodze publicznej i wołamy głosem najbardziej pokrzywdzonych o zwrot tego, co już posiadaliśmy.

Na skutek mozolnych starań i poniesionych wysokich kosztów przez garstkę dobrze myślących kolegów, Rada Ministrów z dnia 4. listopada 1925 (Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 847) wydała nowe rozporządzenie, wcielając niższych funkcjonarjuszów państwowych od lat 2 do XVI. grupy, od 2 do 10 do XV. grupy, od 10 zaś do lat 20 aż do XIII. grupy!

Jest to oburzające obdzieranie ze skóry tych, którzy się bronić nie umieją i nie mogą pod groźbą utraty zajmowanej posady. Natomiast całym rzeszom urzędniczym, które służą w tem samem Państwie, policzono wszystkie lata z dawnej służby zaborczej.

Wprawdzie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4. listopada 1925 (Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 847) daje możność awansu do XIII. grupy do lat 20; ale pytamy się ludzi dobrze myślących, co mają począć ci, którzy mają za sobą lat 25, 30 i ponad 30, a mają według tego rozporządzenia otrzymać tak samo XIII. grupę szczebel A., jak ich daleko młodsi koledzy w 20. roku służby. A więc gdzie tu sprawiedliwość, jeżeli w tak straszny sposób krzywdzi się ludzi na wysłużeniu, nie dając im nic więcej, jak tylko policzalną 20-letnią służbę.

Większa część ich już odeszła na zasłużoną emeryturę, my, pozostali w czynnej służbie, przypominamy Wysokiemu Rządowi, że mocą ustawy z dnia 13. lipca 1920 (Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 429) mamy prawo do posunięcia się aż do grupy X., tak samo, jak każdy inny funkcjonarjusz państwowy, tembardziej że w tej grupie pozostawaliśmy do roku 1920 na tych samych warunkach, jak bylibyśmy na służbie w byłem państwie zaborczem.

Żądamy tedy ponownego sprawiedliwego przeszeregowania starszych w służbie niższych funkcjonarjuszy państw. ponad 20 lat do 25

Figle magistrackie.

Oto kilka obrazków z natury.

Wracam z Liszek autem przyjaciela. Przed rogatką zwierzyniecką auto staje, bo trzeba zapłacić „kopytkowe"; wyciągam tedy złotego, ale wyciągający rękę „funkcjonarjusz" miejski żąda jeszcze groszy 50. Dlaczego? Tak nakazane. Kto i kiedy wprowadził takie opłaty — nie wiadomo.

Za dni kilka, ale w tym samym miesiącu wracam znowu tą samą drogą. Daję 2 złote, ale mi nic nie wydają, bo mówią, że tyle się należy. Jakto? przecież przed kilku dniami zapłaciłem 1.50, a teraz już 2 złote? Tak się należy.

Roma locuta — apelacji niema, ale że też to w tym małym Rzymie taki panuje porządek, iż co dni parę opłaty się podwyższa, bez uwiadomienia publiczności.

A czy też wiadomo świetnemu magistratowi, że zagranicą opłat takich nigdzie nie pobierają? Prawda, magistrat tego nie wie, bo nie wyjeżdża zagranicę, nie uzyskawszy paszportu ulgowego, a nie stać go na paszport cały. A szkoda wielka, bo jak powiada Magdalena Samozwaniec, „nie święci — ulice rozkopują" i szukają, czego nigdy nie zakopali, ale urząd budownictwa miejskiego w Krakowie.

Ale wróćmy do aut, bo to taki modny obecnie środek — lokomocji (jaki to wyraz piękny a miły, bo obcy!). Otóż nie można mieć tego za złe świetnemu magistratowi, że zamiast sławnych smoków podwawelskich zaprowadził obecnie auta na śmieci, auta do skrapiania ulic, a przytem kilka aut do użytku — komisyj. Czemużby nie, skoro poczta pozwala sobie na bicykle motorowe do zbierania listów, a niebawem ma mieć auta do rozwożenia pakunków, — cóż to a myśmy to od macochy? Mamy pieniądze zebrane z podatku od lokali (krwawy grosz urzędników), mamy podatek wodociągowy rosnący ciągle wraz z wykazami nadmiaru wody, to sobie możemy pozwolić.

I oto obrazki nowe.

Przed kamienicą stoi auto na śmieci. Służba je otwarła i poszła do podwórza po „materjał"; na koźle — przepraszam, na przedniem siedzeniu siedzi szofer, ćmiący papierosa, a obok niego czytający gazetę — funkcjonarjusz miejski dla kontroli. Że tamci dwaj potrzebni, boby nie miał kto wiader przynieść, to zgoda, że potrzebny szofer, również zgoda, ale naco ta kontrola, nowy urzędnik, etat, płaca i t. d. Bóg jeden wie.

Obok aut na śmieci zmieściło się w budżecie parę aut osobowych, ładnych, z pysznemi limuzynami. Potrzebne są do wyjazdu komisyj... Sędziwemu wiceprez. Saremu zostawia się łogawe stare szkapy i starą landarę do użytku (Niech ma Sare wszystko stare...); auta służą innym. To też w soboty ruch niezwykły; jakoś się tak wydarzyło, że wszystkie auta jadą na komisje: jedno do Zakopanego, drugie do Rabki, trzecie do Krynicy, a tylko jedno bliższą sobie obrało drogę — do Myślenic. Wracają w niedzielę wieczorem... Przecież i auta muszą odetchnąć świeżem powietrzem, zwłaszcza wobec takiej kanikuły, jaka panowała w ostatnich tygodniach...

Ale świetny magistrat umie drzeć nie tylko za życia. Skromne miejsce na cmentarzu pod grobowiec kosztuje 1200 zł, nadto dopłaty kancelaryjne, jak za komisję cmentarzową, za zatwierdzenie planu; a jeżeli się komu pozwoli na zapłacenie ratami, pobiera się 1% w stosunku miesięcznym, przyczem się zdarza, że zamiast np. 6 zł 30 weźmie się 11 zł 60. Dlaczego? No, bo taki zwyczaj... A kto tworzy komisję cmentarną? Urzędnicy magistratu. Przecież oni mają za swoje czynności pensje miesięczne! Nic nie szkodzi, od przybytku głowa nie boli...

Od 1. lipca r. b. akcyza zniesiona, ale rogatki z „personalem" istnieją i urzędnicy akcyzowi zajmują nadal swoje mieszkania z ogródkami. Widocznie dlatego istnieje „kopytkowe" nietylko od stworzeń jednokopytnych, ale i od aut, aby rogatki miały zajęcie.

A propos ogródków...

Kraków otrzymał przydomek **„przekopany"** na wzór stolicy letniej Polski — **Zakopanego,** bo niema prawie ulicy, aby czegoś nie przekopywano. Mniejsza z tem, skoro to potrzebne, a związane z porządkiem. Ale te przekopywania i przebrukowania trwają — nieco za długo, zwłaszcza, że pogoda dopisuje i deszcz nie przeszkadza. Przy jednej robocie zagadnęliśmy robotnika, dlaczego ich tak mało robi? „Ee, proszę pana, bo insi poszli do p. nadkomisarza robić w ogrodzie". Tableau!

Ów „funkcjonarjusz" miejski niższy czy wyższy jest bardzo postępowy, bo się nie pozwoli nazywać „komisarzem", ale „n a d-komisarzem". Juźciż słusznie; jeżeli jakiś „młynarz" nazywa się „n a d-młynarzem", dlaczegóżby on nie miał się nazwać „nadkomisarzem", „nadradcą" i jakimś „nadprezesem". Przecież to n a d brzmi tak wdzięcznie, jako pozostałość austrjackiego: O b e r . . . **S. Naoczny.**

lat do grupy XII., ponad 25 lat do 30 lat do grupy XI., a ponad lat 30 do grupy X., tembardziej, że nasi koledzy przy innych dykasterjach, jak przy poczcie, więziennictwie i innych władzach mają możność awansu do X. grupy, a nawet instytucje samorządowe, jak magistraty, przyznają swym niższym funkcj. pobory według lat służby aż do X. grupy, również banki i instytucje prywatne.

Sądzimy, że nowy Rząd uzna nasze słuszne i skromne żądania i wyda dodatkowe rozporządzenie do noweli z dnia 4. listopada 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 118, poz. 847) w sprawie policzenia starszym w służbie niższym funkcjonarjuszom państw. odbytej ponad 20 lat służby i da im możność osiągnięcia wyższych grup, oraz szczebli i raz wyrządzoną krzywdę, tak moralną, jak też i materjalną raz na zawsze usunie. **Michalski.**

Okólnik Prezydjum Rady Ministrów

z dnia 4 czerwca 1926 w sprawie stosowania art. 64 ustęp 2 ustawy o państwowej służcie cywilnej.

Wobec niewłaściwego nieraz stosowania w praktyce postanowienia art. 64. ustawy z dnia 17. lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, przewidującego przywrócenie w razie ponownego wstąpienia do służby państwowej praw, nabytych poprzednią służbą, oznajmiam co następuje:

Wśród praw, które mogą być przywrócone w razie ponownego wstąpienia do służby państwowej, należy odróżnić dwa rodzaje: 1) prawa posiadanego w chwili rozwiązania stosunku służbowego z tytułu zajmowanego stanowiska i 2) prawa, przysługującego z tytułu czasu służby. Do praw pierwszego rodzaju należą stopień służbowy i tytuł, do praw zaś drugiego rodzaju: wysługa uposażeniowa, wysługa emerytalna, wymiar urlopu i starszeństwa służbowe.

Przywrócenie prawa pierwszego rodzaju zależy od aktu nominacji, dokonanej przy ponow. nem wstąpieniu do służby państwowej. Urzędnik może być mianowany na takie samo stanowisko, jakie piastował poprzednio, albo też na inne, niższe lub wyższe od poprzedniego. Przywrócenie tych praw nie wymaga więc specjalnego aktu.

Przywrócenie praw w trybie (?) specjalnego aktu dotyczyć może tylko praw z tytułu czasu poprzedniej służby. O ile władza prawa te przywraca, powinna przywracać je wszystkie łącznie, gdyż wynikają one wszystkie z jednego tytułu, t. j. czasu służby. Wyjątek mogłaby stanowić jedynie wysługa emerytalna, a to z uwagi na postanowienia art. 37. ustęp 8. ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923. (Dz. U. Rzp. z r. 1924 Nr 6. poz. 46), które uzależniają zaliczenie czsu służby przed przerwą od zgody Ministra Skarbu. O ileby więc Minister Skarbu odmówił zgody na to, możnaby zastosować art. 64. ustęp 2. ustawy o państwowej służbie cywilnej częściowo, t. j. z wykluczeniem wysługi emerytalnej.

Przy przywracaniu praw możnaby robić ewentualnie różnicę co do rodzaju poprzedniej służby i uwzględnić albo całą poprzednią służbę łącznie ze służbą zaborczą, samorządową i pracą zawodową, zaliczoną przez komisję weryfikacyjną, albo też uwzględnić tylko poprzednią służbę państwową polską i ewentualnie poprzednią służbę państwową w państwach zaborczych.

W wypadkach przywrócenia praw z tytułu czasu poprzedniej służby należy wymierzyć urzędnikowi uposażenie w następujący sposób:

Jeżeli poprzedni stosunek służbowy rozwiązano po wejściu w życie ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923, a urzędnik wskutek nominacji przy ponownem wstąpieniu do służby otrzymał tę samą grupę uposażenia, co poprzednio, lub niższą, należy wymierzyć mu ten sam szczebel uposażenia, jaki miał w grupie poprzednio posiadanej. — O ile przy przywróceniu praw uwzględniono tylko część czasu poprzedniej służby, a poprzednio posiadany szczebel uposażenia obejmował wskutek zaliczenia na zasadzie art. 98 ustawy uposażeniowej również czas nieuwzględniony przy przywróceniu praw służby, należy odpowiednio obniżyć szczebel uposażenia, stosując sposób liczenia czasu poprzedniej służby, przewidziany w art. 98 tej ustawy.

Jeżeli poprzedni stosunek służbowy rozwiązano przed wejściem w życie ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r., a więc kiedy nie było szczebli uposażenia, urzędnik zaś wskutek nominacji przy ponownem wstąpieniu do służby otrzymał tę samą grupę uposażenia, co poprzednio, lub niższą, należy celem ustalenia szczebla uposażenia zastosować analogiczne przepisy art. 98 i 99 ustawy uposażeniowej i wyznaczyć szczebel, odpowiadający w myśl tych przepisów czasowi poprzedniej służby względnie pracy, uwzględnionemu przy przywróceniu praw.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCJE.

Z Tarnowskiego.

„Byłby już chyba czas zaprzestać nadawania posad naczelników urzędów pocztowych systemem protekcyjnym w okręgowych Dyrekcjach Poczt i Telegrafów i usunąć panujące niezdrowe stosunki w ustroju pocztowym".

Mieliśmy wszyscy nadzieję, że w naszej odrodzonej Ojczyźnie przestanie naprawdę istnieć system protekcyjny, który dawał się czasem odczuwać i pokrzywdzał stan urzędniczy. Niestety doznaliśmy rozczarowania, nadzieje grubo nas zawiodły, bo i czegóż się doczekaliśmy? System protekcyjny nietylko że istnieje, ale przewyższył Austrję o całe niebo. Sięgnijmy w niedaleką przeszłość, a fakta będą najlepszym komentarzem. Któż został naczelnikiem urzędu pocztowego w Żywcu, komu nadano Dębicę, Kraków 14, Cieszanów, Lubaczów, a dawniej Zamość, Lublin 2 i wiele innych podobnych posad? Obsadzono je benjaminkami, protegowanymi przez rozmaite wpływowe osoby, podczas gdy starszych, mających za sobą o wiele więcej lat służby, egzamina zawodowe, odprawia się z kwitkiem lub pisemną odpowiedzią, że: „Prośby nie uwzględniono, posadę naczelnika nadano innemu kompetentowi".

Spotyka czasem zaszczyt starszych urzędników, że przesuwa się ich do wyższej grupy, przydzielając równocześnie do służby w Zagłębiu, albo takich miejscowości, w których z osiągniętego awansu (aż 5 zł miesięcznie!) wyżyć nie mogą, albo z braku mieszkania zmuszeni są rezygnować, podczas gdy protegowani śmieją się i zajmują posady, które się słusznie i prawnie starszym kolegom należą. Zapytujemy wszystkie okręgowe Dyrekcje Poczt, czy urzędnicy starsi i naczelnicy urzędów, którzy zmuszeni są kierować urzędami mniejszymi, mają wogóle prawo kompetować o stosowne posady? W jakim celu ogłaszane są konkursy, kiedy w rzeczywistości lepszych posad nie nadaje się właściwym kompetentom, lecz, niestety, protegowanym?

Podobne traktowanie urzędników starszych absolutnie nie zachęca do pracy, lecz przeciwnie zraża i napawa goryczą. Rażącą krzywdą jest również posuwanie do rang urzędników młodych, całkiem niezasłużonych, jak to niejednokrotnie miało miejsce, że nadawano rangę IX, VIII, a nawet VII. forytowanym jednostkom, a potem ci protegowani z łatwością dostawali posady naczelników, które się z tytułu i prawa należały urzędnikom starszym.

Cóż na to Władze Centralne?

Nie każdy (choćby zasłużony urzędnik) może być w tem szczęśliwem położeniu, że jest szwagrem, kuzynem lub t. p. pp. referentów różnych Dyrekcyj Poczt i to jest właśnie przeszkodą w uzyskaniu awansów. Dlaczego urzędem pocztowym klasy IV. może kierować urzędnik VIII. st. sł. tylko w wyjątkowych razach, podczas gdy inni kierownicy urzędów IV. lub V. w myśl ustawy wyższej rangi, jaka do tego urzędu przywiązana, osiągnąć nie mogą? Czy i tu nie gra roli ta nieszczęsna protekcja?

Przytaczamy kilka urzędów pocztowych, których kierownicy w VIII. st. sł. prowadzą urząd IV. kl., a więc Sędziszów, Jordanów, Zator, Kalwarja Zebrzydowska (do dwóch ostatnich miejscowości nastąpiła zmiana obsady z powodu przeniesienia w stan spoczynku i do innego miejsca służbowego), nie wymieniając masowych urzędów innych Dyrekcyj Poczt.

Dlaczego w zawodzie nauczycielskim bez względu na miejscowość osiągają nauczyciele IX., VII. i VII. st. sł.?

Jeszcze kilka słów tyczących się pp. inspektorów pocztowych. W państwach zaborczych byli przeznaczeni do kontroli urzędów urzędnicy administracyjni z wykształceniem akademickiem, których bardziej respektowano, choćby ze względu na ich studja. W naszem państwie demokratycznem powołani są na inspektorów dawni oficjanci lub poczmistrze, mający 16—18 lat służby i tacy pełnią funkcję nawet starszych inspektorów (w VIII i VII. kat płac). Panowie ci, posiadający jednomiesięczny kurs prawniczy (bo i pocóż aż cztery lata studjować prawa?), przeprowadzają niejednokrotnie dochodzenia sporne, a nie mając zasadniczych wiadomości, wydają „Salomonowe wyroki", narażając tem kolegów na przewlekanie dochodzeń sądowo-karnych i wyrządzają im przez to moralną i materjalną krzywdę.

Pomijamy już fakt, że taki przebieg sprawy naraża Skarb Państwa na bezpotrzebne ponoszenie kosztów. Byłoby wielce pożądanem, aby funkcje „obecnych inspektorów" spełniali, jak dawniej, urzędnicy konceptowi.

Reasumując powyższe wywody, widzimy, że resort pocztowy nie ma dotąd racjonalnej pragmatyki służbowej, automatycznego awansu, co jest powodem rażącej niesprawiedliwości w klasyfikowaniu stanu urzędniczego.

Byłby czas najwyższy niedomagania te usunąć i położyć kres zniechęceniu.

Komunikat.

Dnia 20 lipca b. r. przyjął na audjencji P. Wojewoda krakowski Delegację Towarzystwa Urzędników Kancelaryjnych „Spójnia", która przedłożyła mu postulaty następujące:

1) zaszeregowanie urzędników kancelaryjnych, zajętych stale w referacie, tudzież tych, którzy w tym dziale posiadają już nabytą rutynę, do grupy II.;

2) zniesienie wspólnego etatu;

3) uruchomienie wstrzymanych od dwu lat awansów z ważnością od 1. lipca 1926 r.;

4) dodatkowe rozszerzenie etatu dla grupy III. w tym kierunku, aby urzędnik kancelaryjny mógł być posunięty:

a) po 30. latach służby do VII. st. służb.
b) po 22. latach służby do VIII. st. służb.
c) po 14. latach służby do IX. st. służb.
d) po 7 latach służby do X. st. służb.
e) po 1. roku służby do XI. st. służb.

5) z powodu stale wzrastających agend a obciążenia pracą wprost ponad siły — wstrzymanie w grupie III. wszelkich redukcyj;

6) uruchomienie pomocy lekarskiej i wyjednanie na ten cel odpowiedniego kredytu, gdyż wobec zaległości zamknięto dla funkcjonarjuszy państwowych szpitale, wstrzymano przez apteki kredytowanie lekarstw i ograniczono do ostatnich granic zapisywania koniecznych do leczenia środków leczniczych;

7) przyspieszenie stabilizacji urzędników kancelaryjnych;

8) przeniesienie na etat wszystkich funkcjonarjuszy kancelaryjnych, objętych §§ 5. i 62. ustawy o cywilnej służbie państwowej, którzy pozostają w służbie od lat 5.;

9) ze względu na sanację Skarbu, a także na normalny tok sprawnego urzędowania, nie przenoszenia w stan spoczynku urzędników kancelaryjnych przed ukończeniem 35 lat służby;

10) przyspieszenia sprawy opłaty lat spędzonych w charakterze pomocnika kancelaryjnego;

11) zniesienie niekonieczních dyżurów tak w kancelarjach Województwa, jak i w Starostwach, zwłaszcza w dnie świąteczne.

Pan Wojewoda obiecał przedłożone postulaty z całą życzliwością rozpatrzyć, a po zreorganizowaniu Władz Centralnych poczynić starania, celem zrealizowania w możliwych granicach powyższych żądań — co zaś do postulatów wchodzących w zakres Jego kompetencji, to w tym względzie obiecał wydać stosowne zarządzenia

Memorjał
przedłożony Panu Prezesowi Rady Ministrów.

Deputacja Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa krakowskiego, prowadzona przez prezesa Związku p. Dra Józefa Krajewskiego, przedłożyła w dniu 24 czerwca 1926 r. panu Prezesowi Rady Ministrów m. i. także następujący memorjał:

Dostojny Panie Prezesie Rady Ministrów!

Oficerowie W. P., przeniesieni w stan spoczynku przed dniem 1 października 1923., zamieszkali na terenie województwa krakowskiego, proszą o natychmiastową wypłatę następujących zaległości emerytalnych:

1) Zrealizowanie przyznanych jeszcze w maju 1925 r. wyższych szczebli i wypłata z tego tytułu powstałych zaległości, począwszy od nia 1. X. 1923 r. aż do chwili obecnej (Dz. U. R. P. Nr. 55/35).

2) Wypłata różnicy pomiędzy zaopatrzeniem, obecnie pobieranem (Dz. U. R. P. Nr. 6/24, poz. 46), a pomiędzy głodowem zaopatrzeniem emerytalnem, które emerytowani oficerowie W. P. pobierali począwszy od chwili swego spensjonowania aż do dnia 30 września 1923 r. włącznie.

Powyższe prośby przedkładamy Wysokiemu Rządowi od szeregu lat — niestety zawsze bezskutecznie.

Z ostatniej odpowiedzi, jaką na naszą prośbę ad 1) ze strony Ministerstwa Spraw Wojsk. pod L. 18905/Wydz. Upos. z dn. 12. V. 1926. otrzymaliśmy wynikałoby, że wina leży po stronie Min. Skarbu, bo dotychczas nie wyznaczyło swego delegata do komisji, której zadaniem jest: uregulowanie sprawy szczeblowej. Z odpowiedzi zaś Ministerstwa Skarbu Nr. 6068/D. B./Em. z dnia 1 maja b. r. wynika, że Ministerstwo to przychylnie się odnosi do słusznych praw uposażeniowych, nabytych przez emerytowanych oficerów W. P.; w sprawie zaś wypłaty różnicy, wynikającej przez zaszeregowanie zawodwych wojskowych do właściwych szczebli, a należącej się w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 maja 1925 r. Dz. U. R. P. Nr. 55/25 wydane zostało zarządzenie reskryptem z dnia 19 stycznia 1926 r. L. 25558/25 Em. do wszystkich izb skarbowych.

W sprawie ad 2) zostaliśmy pismem Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 33180/G. M. II z dn. 7 stycznia 1926 r. m. i. powiadomieni, że M. Spraw Wojskowych uważa tę sprawę za bardzo naglącą i czyni w Ministerstwie Skarbu wszelkie starania, by została przychylnie załatwioną.

Dotychczas starania te pozostały bez skutku.

Racz łaskawie przyjąć, Dostojny Panie Prezesie wyrazy naszej czci i głębokiego poważania.

W zastępstwie prezesa **Stanisław Springwald** gen. dyw. w st. spocz.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi B. w Wiśniczu. Dodatek regulacyjny wynosił do końca czerwca 1925 r. 70 punktów. Emeryci b. państw zaborczych otrzymują tylko 75% tego dodatku. Od 1. lipca 1925 zmniejszono ten dodatek o 10 punktów, zatem emerytom b. państw zab. zmniejszono tylko o 7.5 punktów. Mnożna od grudnia 1925 wynosi stale 43 i taka należy się też za sierpień b. r.

P. Kamili G. w Nowym Sączu. Pokrzywdzenie emerytów b. państw zaborczych piętnowaliśmy już niejednokrotnie w naszem piśmie. Rozgoryczenie Pani zupełnie rozumiemy. W jednym z najbliższych numerów znowu zajmiemy się tą sprawą.

P. Janowi S. w Jurgowie. Niestety nie możemy nic konkretnego powiedzieć. Na razie wszelkie awanse są zasadniczo wstrzymane. Kiedy otwarcie awansów nastąpi nie wiadomo.

P. B. B. w S. Urzędnikom bez względu na stopień służbowy należy się urlop wypoczynkowy, a to po roku służby 4 tygodnie, po 10 latach 5, a po 20 latach 6 tygodni. Niestety władze czasem bez powodu urlopy te ograniczają, jakkolwiek nie zachodzą przewidziane w ustawie przeszkody służbowe. Radzimy zwrócić się do Prezydjum Sądu apelacyjnego.

P. Michałowi B. w Lisku. Sposób obliczenia sumy ubezpieczenia jest dość skomplikowany i zależny jest od bilansu z grudnia 1923 odpowiednio waloryzowanego. Wysokość współczynnika przerachowania ogłosi Urząd Kontroli Ubezpieczeń w „Monitorze Polskim“. Zasadą przy tem jest, że za lata 1918 do 1923 należy od sumy przerachowanej na złoto wpłacić składkę wyrównawczą i nadal opłacać zwaloryzowaną premję. W razie nie uiszczenia składki wyrównawczej, ubezpieczający ma prawo żądać wykupu, lub też zamiany ubezpieczenia na bezskładkowe, polegające na zredukowaniu sumy zabezpieczonej.

„Znajomemu“ w Jordanowie. Znajomy Pański może być spokojny, gdyż wedle art. 5. ust. em. zaopatrzenie emerytalne może ulec zajęciu sądowemu tylko z tytułu alimentów, a nadto sądowemu lub administracyjnemu tylko z tytułu należności Skarbu Państwa. Gdyby nadspodziewanie zajęcia dozwolono, należy wnieść rekurs od zarządzenia sądowego w dniach 8, zaś od zarządzenia administracyjnego w dniach 14 od dnia otrzymania uchwały.

P. Michałowi G. w St. Samborze. Czas spędzony w niewoli liczy się do wymiaru emerytury zawsze pojedynczo, atoli pod warunkami poprzednio już podanemi.

Stałemu prenumeratorowi 508. Według lat nam podanych służba Pańska policzalna do emerytury po dzień 1. sierpnia b. r. wynosiłaby rzeczywiście 31 lat. Za podstawę wymiaru emerytury służy ostatnio pobierana płaca XIV. grupy upos. szczebel e., t. j. 240 punktów z doliczeniem dodatku wyrównawczego 60 punktów. Za 31 lat należy się Panu 90.4%, a więc 271.2 punkty. Przez pomnożenie przez 43 gr. otrzyma Pan wysokość emerytury w złotych. Z emerytury potrąca się 3% na opłatę emerytalną, ale natomiast otrzyma Pan drobny dodatek na mieszkanie. Emerytura wynosiłaby około sto dwadzieścia złotych. Przejście na emeryturę będzie zależeć od opinji Komisji lekarskiej, ustanowionej przy Starostwie. Wnoszenie podania o awans uważamy w obecnych warunkach za bezcelowe.

P. Janowi N. w Ustroniu. Likwidacja prywatnych wkładek P. K. O. w Wiedniu nie została dotąd przeprowadzona. Starania byłyby obecnie jeszcze przedwczesne.

P. Janowi W. w Tarnowie. Wszelkie awanse są obecnie zasadniczo wstrzymane. Niewiadomo też, kiedy stabilizacja stanowisk urzędowych będzie przeprowadzona w poszczególnych władzach.

P. Mikołajowi M. w Bolechowie. Wobec ustalenia przez władze, że Józef S. opuścił dobrowolnie swoje stanowisko służbowe i wyjechał do Rosji, utracił on prawa do uposażenia i do emerytury. W następstwie tego ani wdowie, ani dzieciom zaopatrzenie się nie należy. Możliwem by było zaopatrzenie z łaski w myśl art. 8. ust. em., ale musiałby za tem przemawiać jakieś nadzwyczajne okoliczności.

P. Stefanowi T. w Żywcu. Wymiar Pańskiej emerytury jest dobry. Należy się Panu 73.6% od zasadniczych 510 punktów, t. j. 375.36 punktów, co czyni 161.40 zł, a po potrąceniu 4% podatku sanacyjnego i 3% opłaty emerytalnej 150.10 zł. Do tej kwoty należy doliczyć dodatek mieszkaniowy 4.62, co razem da kwotę 154.70 zł. Od 1 lipca b. r. 4% na sanację się nie potrąca.

P. Piotrowi D. w Sanoku. Czas posuwania się w szczeblach rozpoczyna się od nominacji na urzędnika — zaś poprzedniej służby kontraktowej do obliczenia szczebla nie oblicza się. Termin trzechmiesięczny do wypowiedzenia stosunku służbowego obowiązuje tylko władzę. Urzędnikowi wolno każdej chwili zgłosić wystąpienie, które wymaga przyjęcia ze strony władzy. Gdy władza nie odpowie do 4 tygodni, zgłoszenie uważa się za przyjęte.

P. Gustawowi E. w Wadowicach. Wedle informacji, zasięgniętej w konsulacie czesko-słowackim — zrównanie emerytur dawnych (z czasów zaborczych) z obecnemi emeryturami w Czechosłowacji dotąd nie nastąpiło.

PP. F. P. w Krakowie i Z. Ch. w Warszawie. Dziękujemy za pamięć. Umieścimy w przyszłym numerze.

PP. S. K. w Sanoku, Au, Emerytowi, P. W., P. Ch. Przy sposobności skorzystamy.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: **R. Zawiliński.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.